

POWIEŚĆ Z MOTYWEM SPORTOWYM AUTORKI SŁYNNYCH „ZŁĄCZONYCH”

Nie w jego
TYPIC

TRUDNE ROZGRYWKI #1



CORA REILLY

Tytuł oryginału
Only Work, No Play
Copyright © 2019 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
Oświęcim 2022
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Joanna Tykarska
Korekta:
Justyna Nowak
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

Druk i oprawa:
Abedik SA

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-014-9

CORA REILLY

NIE W JEGO TYPIE

TRUDNE ROZGRYWKI #1

**TŁUMACZENIE
ANNA KUKSINOWICZ**

OŚWIĘCIM 2022

Uwaga Autora

*Drużyna Xaviera, Sydney Tigers, zrodziła się w mojej
wyobraźni. Drużyna o tej nazwie nie istnieje.
Mam nadzieję, że wybaczycie mi tę swobodę twórczą.*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Evie

Na ekranie pojawiła się głowa Fiony z idealnie ułożonymi blond włosami.

– Co u taty?

Ogarnęło mnie rozgoryczenie. Fiona zostawiła mnie i tatę zaraz po skończeniu liceum, i nie zrobiła tego po to, by udać się do college'u. Pokonała pół kuli ziemskiej, by rozpocząć nowe życie w Australii. Uciekła od nas, od swojego obowiązku. Od smutku taty, od mojego, a może nawet i od swojego... Opuściła dom rodzinny zaledwie kilka miesięcy po tym, jak zmarła nasza matka. Nigdy nie byłyśmy tak nierozłączne jak inne bliźniaczki, ale myślałam, że zawsze będziemy blisko siebie.

– Spotyka się z kimś.

Fiona otworzyła szerzej oczy.

– Ma kogoś?

Wzruszyłam ramionami. Czulałam to samo niedowierzanie co Fiona, kiedy ojciec mi o tym powiedział. Mama nie żyła od nieco ponad trzech lat, a tata już znalazł sobie kogoś, kto mógł ją zastąpić.

– Tak. I dobrze. Dzięki temu ma się znacznie lepiej. – Po części wiedziałam, że te słowa są prawdziwe, a jednak druga część mnie dziecinnie chwytala się myśli, że tata na zawsze będzie żył tylko ze wspomnieniem mamy. To było nie fair. Zasługiwał na to, by znów być szczęśliwy. Mama chciałaby, żeby ruszył naprzód.

Fiona przygryzła wargę, chyba nie zauważając tego, że rozmazuje sobie szminkę.

– Chyba tak. Był strasznie załamany po śmierci mamy, więc pewnie to dobrze, że mu się układa.

Fiona umilkła. Piekły mnie oczy i widziałam, że do jej także napłynęły łzy.

– Więc – powiedziała nieco radośniejszym tonem – czy to oznacza, że wreszcie możesz zacząć żyć własnym życiem?

– Przez ostatnie kilka lat żyłam własnym życiem – zaoponowałam, chociaż nie było to zgodne z prawdą.

Ponieważ Fiona uciekła ze Stanów, to ja zajęłam się tatą. Wybrałam pobliski college, żeby móc zostać blisko niego i mieć go na oku, choć jego skłonności do pracoholizmu mi to utrudniały.

Zmarszczyła nos.

– Nie żyłaś i obie to wiemy. Kiedy ostatnio wyszłaś z domu? Upiłaś się? Imprezowałaś całą noc?

Udałam, że zastanawiam się nad odpowiedzią.

– Moja odpowiedź to trzy razy „nigdy”.

Fiona wytknęła mnie palcem. Musiała praktycznie dotykać kamerki, ponieważ wydawał się ogromny.

– Musimy to zmienić! – Zamilkła na chwilę. – Masz licencjat z marketingu, prawda?

Zmarszczyłam brwi.

– Tak, właśnie go zrobiłam.

Nie wspominałam o dzisiejszej bolesnej rozmowie o pracę ani o wielu słabo płatnych stażach, jakie odbyłam po zakończeniu studiów. Wkręcenie się w pracę w marketingu było strasznie trudne.

Uśmiechnęła się psotnie. Ten uśmiech kojarzyłam z dzieciństwa i nabierałam przez niego podejrzliwości.

– Fiona – powiedziałam ostrzegawczo.

– Mam dla ciebie robotę.

– Robotę? Gdzie?

– Tu. W Sydney. W marketingu pracodawcom zależy tylko na wcześniejszym doświadczeniu, więc musisz się jakoś wkręcić

w branżę. Mam dla ciebie pracę, która otworzy dla ciebie każde drzwi. Jest naprawdę ekstra.

– Sydney – powtórzyłam powoli. – Chcesz, żebym przyleciała do Sydney?

– Zawsze chciałaś spędzić rok za granicą. A teraz masz taką możliwość. Tata jest zajęty randkowaniem i, znając go, jeszcze bardziej pracą, więc czas, żebyś zrobiła coś dla siebie. Możesz zamieszkać ze mną i Connorem. Starczy dla ciebie miejsca w naszym domu.

Otworzyłam szeroko usta w bardzo brzydki sposób.

– Mam z tobą zamieszkać?

Twarz Fiony złagodniała i moja siostra nie wyglądała już tak pewnie. W przeszłości rzadko kiedy widywałam ją taką. Nienawidziła wyglądać słabo przy innych, nawet przy mnie.

– Nie widziałyśmy się od ponad dwóch lat, Evie. Stęskniłam się za tobą. W ten sposób mogłybyśmy spędzić trochę czasu razem, a ty miałabyś też szansę na to, żeby trochę się zabawić i zdobyć doświadczenie w branży.

Ja też tęskniłam za Fioną, ale to nie ja wyjechałam bez zamiaru powrotu. Zawsze wiedziałam, że miejsce Fiony jest w dużym mieście, lecz miałam nadzieję, że wybierze jakieś znajdujące się nieco bliżej mnie, a nie że przeprowadzi się na inny kontynent.

– Dla kogo miałabym pracować?

– Dla Xaviera Stevensa.

Jej usta drgnęły i zrobiłam się podejrzliwa. Robiła taką samą minę, kiedy mama zmuszała ją do zjedzenia brukselki.

– Będziesz musiała powiedzieć mi o nim coś więcej. Nie wiem, kim jest ten koleś.

Fiona posłała mi szeroki uśmiech.

– Właśnie dlatego idealnie nadajesz się do tej roboty, Evie. Uwierz mi, Xavier potrzebuje kogoś, kto nie całuje ziemi, po której on stąpa.

– Okej – odpowiedziałam. – Ale nadal nie wiem, kim on jest. Mam go wygooglować?

Fiona przewróciła oczami.

– Jest rugbistą, oczywiście.

– Oczywiście – powtórzyłam za nią.

Fiona sama spotykała się z rugbistą z Sydney Tigers, była cheerleaderką dla tej samej drużyny oraz gwiazdą Instagrama.

– Jest łącznikiem ataku. I supergwiazdą. Wszyscy go znają, każda kobieta chce być w jego łóżku, a każdy mężczyzna chce być nim. Zmienia asystentki częściej niż bieliznę.

Kilka lat temu nie miałabym pojęcia, kim jest łącznik ataku, ale Fiona była z Connorem już od niemal dwóch lat i w tym czasie kilka razy próbowała wyjaśnić mi zasady gry. Nadal ich nie rozumiałam, lecz zapamiętałam kilka pojęć.

– Więc jest takim rozgrywającym.

– No – potwierdziła Fiona.

Nie interesowałam się sportem. Nie łąpałam nawet zasad footballu. Czemu miałabym próbować zrozumieć, jak się gra w rugby?

– Co miałabym dla niego robić? Nie wiem nic o sporcie.

– Nie musisz nic o nim wiedzieć. Xavier potrzebuje asystentki. A tak właściwie to niańki. A ty wiesz, jak zajmować się ludźmi, i nie dałabyś mu sobą pomiatać. No i byś mu nie słodziła. To są idealne kwalifikacje.

Nie byłam pewna, czy mój licencjat z marketingu miał się tu do czegoś przydać, chociaż taki facet zapewne potrzebował też kogoś od PR-u.

– Rozmawiałaś z nim o mnie?

– Przyjaźni się z Connorem, więc powiedzieliśmy mu, że możliwe, że znamy dziewczynę, która mogłaby zostać jego asystentką. Ale musisz przylecieć tu jak najszybciej. Najlepiej w następnym tygodniu. Xavier nie poradzi sobie zbyt długo bez asystentki.

To brzmiało, jakby ten koleś był strasznym wrzodem na tyłku, ale po dzisiejszej okropnej rozmowie o pracę nie byłam całkowicie przeciwna temu, by spróbować zostać czyjąś asystentką. Na pewno było to mniej wyczerpujące od pracy w firmie marketingowej albo jakiejś korporacji. Musiałabym tylko pilnować, żeby odpowiednio prezentował się w miejscach publicznych. To mógł być dobry początek dla mojej kariery.

– No dalej, Evie. Zrób to dla mnie. Na pewno ci się tu spodoba. Australia jest wspaniała. – Zrobiła dziubek, dzięki któremu w przeszłości zawsze dostawała to, czego chciała. – Czy może martwisz się o tatę?

Co zaskakujące, nie martwiłam się o niego. Już od miesiący próbował nakłonić mnie do wyprowadzki i rozpoczęcia własnego życia. Robił to albo z poczucia winy, albo dlatego, że nie czuł się komfortowo, zapraszając swoją dziewczynę do domu, kiedy mieszkaliśmy z nim pod jednym dachem. Zresztą potrafił sam sobie zorganizować czas. Fiona miała rację. Jako pełnomocnik procesowy pracował od ósmej do dwudziestej i ostatnio spędzał większość wolnego czasu ze swoją nową dziewczyną.

– On już mnie nie potrzebuje.

Planowałam tam zamieszkać tylko na rok. To nie było zbyt długo. I, szczerze mówiąc, pragnęłam zmiany, chciałam zostawić za sobą wspomnienia nawiedzające cały ten dom, w którym mama nadal zdawała się oddychać w każdym zakątku.

Fiona się uśmiechnęła.

– Więc naprawdę przylecisz?

– Tak – oznajmiłam powoli.

– Prześć ci pieniądze na lot?

– Nie – odpowiedziałam szybko.

Miałam jeszcze jakieś oszczędności na koncie, niezbyt dużo, ale powinno mi starczyć na bilet do Sydney.

Kiedy zakończyłyśmy naszą rozmowę przez Skype'a, naprawdę dotarło do mnie to, co zamierzałam zrobić. Miałam po-

lecieć do Australii i zostać asystentką rugbisty, o którym nigdy wcześniej nie słyszałam i na którego temat nic nie wiedziałam.

Lecz wkrótce zapewne miało się to zmienić.

Wyszedłam z pokoju i zeszedłam na dół, podążając za dźwiękiem brzdękających naczyń. Tata stał w kuchni, trzymając w dłoni talerz i wpatrując się w telefon. Praca albo jego nowa dziewczyna. Jeszcze mocniej zmarszczył brwi. A więc praca.

– Cześć, tato – powiedziałam, wchodząc do kuchni i odbierając od niego talerz.

Nałożyłam mu kawałek lasagne, którą zrobiłam poprzedniego dnia, i włożyłam go do mikrofalni.

Tata posłał mi roztargniony uśmiech. Jego siwe włosy były bardzo potargane, bo ciągle przeczesywał je dłonią.

– Evie – powiedział.

Nie zapytał mnie o to, jak mi poszła rozmowa o pracę, chociaż właśnie tego się po nim spodziewałam. Zawsze był zbyt zajęty swoją pracą, żeby zwracać uwagę na to, co dzieje się w życiu innych osób. To była domena mamy. Ona była matką na pełen etat i to ona zajmowała się Fioną i mną, podczas gdy tata rozwijał swoją karierę. Było tak nawet tuż po tym, gdy dowiedziała się, że ma raka, chociaż trzeba przyznać, że później tata praktycznie przestał pracować, by być przy niej.

– Ciężki dzień? – zapytałam go, po czym wsunęłam do ust kawałek zimnej lasagne, czekając, aż porcja taty podgrzeje się w mikrofalni.

– Od tej nowej sprawy boli mnie głowa. Duży inwestor, który sprzeniewierzył setki milionów. Tygodniami będę czytał teczki zbierające się na moim biurku.

Mikrofalą piknęła, a ja wręczyłam tacie talerz. Nawet nie usiadł. Zamiast tego zaczął jeść na stojąco, opierając się o blat

i czytając jakiś ważny mail, który wyświetlił mu się na ekranie telefonu. Gdyby nie ja, to pewnie jadłby i spałby w swoim biurze. Kiedy była jeszcze z nami mama, starał się spędzać w domu więcej czasu.

Po pewnym czasie zauważył, że mu się przyglądam.

– Kiedy wylatujesz?

Zamrugałam.

– Kiedy wylatuję? – Po chwili mnie oświeciło. – Fiona już z tobą rozmawiała, prawda?

Zawsze lubiła mieszać i zachowywała się jak nachalna starsza siostra, co było niedorzeczne, ponieważ byliśmy bliźniaczkami i to ja byłam osiem minut starsza od niej.

Pokiwał głową.

– Dzwoniła do mnie dzisiaj po południu, jak byłem w biurze. Myślę, że to świetny pomysł.

– Na pewno nie masz nic przeciwko temu, żebyś zostawiła cię samego?

Tata odstawił talerz i podszedł do mnie, a następnie dotknął moich ramion.

– Poradzę sobie. Miałem wyrzuty sumienia przez to, że się mną tak zajmowałeś. To zadanie nie należy do ciebie. Sam potrafię o siebie zadbać. Jedzenie mogę zawsze zamówić sobie do domu, a towarzystwa dotrzyna mi Marianne.

Po raz pierwszy wspomniał o niej bezpośrednio i brzmiał na szczęśliwego. Uśmiechnęłam się.

– To dobrze. Cieszę się, że sobie kogoś znalazłeś.

Tata odwrócił wzrok z westchnieniem.

– Zawsze będę kochał twoją matkę, wiesz o tym.

– Wiem – odpowiedziałam i pocałowałam go w policzek.

– Chciałaby, żebyś był szczęśliwy.

– I ja chcę dla ciebie tego samego, Evie. Więc poleć do Sydney i zabaw się trochę. Spędź czas z Fioną. Posurfuj.

Zaśmiałam się. Gdyby choć raz w życiu widział, jak uprawiam jakiś sport, to nie zasugerowałby czegoś takiego.

– Lecę tam pracować, a nie po to, żeby się bawić.

Tata się zaśmiał.

– Brzmisz jak ja. – Wyjął z kieszeni portfel i wyciągnął z niego kilkaset dolarów. – Proszę. Na bilet.

– Tato...

Wiedziałam, że ma sporo pieniędzy, ale on i mama już od małego uczyli nas, żeby pracować na siebie.

– Weź.

Zrobiłam to – po prostu je wzięłam.

– Dzięki.

– I obiecaj mi, że będziesz się dobrze bawiła. Praca to nie wszystko.

– Chyba powinieneś sam posłuchać swojej rady – stwierdziłam zaczepnie.

Ogarnęła mnie ekscytacja. To się naprawdę działo.

Jednakże moja ekscytacja nieco zmalała, kiedy wyszukałam w internecie informacje na temat Xaviera i odnalazłam zdjęcia jego poprzednich asystentek. Zalała mnie fala obrazów. Wow, naprawdę zmieniał asystentki jak rękawiczki. Fiona wspominała o tym, że żadna nie pracowała dla niego zbyt długo, ale sądząc po ilości byłych pracowników odnalezionych przeze mnie w sieci, do tej pory z pewnością nie zostawał przy jednej na dłużej niż kilka miesięcy. Co było z tym gościem nie tak?

A do tego te kobiety, bo wszystkie jego asystentki *były* kobietami, w niczym mnie nie przypominały. Każda z nich była materiałem na influencerkę. Uśmiech za milion dolarów, idealnie ułożone włosy. Przypominały modelki fitness. Szczupłe, wysportowane, ani grama tłuszczu. Spojrzałam na siebie. Ja byłam krągła.

Nie mogłam się nie zastanawiać, czy właśnie dlatego zostałam wybrana. Byłam bezpieczną opcją, z mniejszymi skłonnościami do przyciągania plotek.

Xavier

Coś przykleiło mi się do pleców, a na łopatkach czułem zbyt gorący oddech. No i znowu. Czemu one wszystkie musiały tak do mnie lgnąć? Gdybym nie był tak leniwy, to wyrzuciłbym je zaraz po seksie i nigdy nie pozwalał im spędzać u siebie nocy.

Zdjąłem z siebie rękę dziewczyny, następnie usiadłem na brzegu łóżka, mrugając z powodu oślepiającego słońca wlewającego się do pokoju przez okna panoramiczne. Która była godzina?

Wstałem, przeciągnąłem się, po czym odwróciłem i zobaczyłem swój podbój z poprzedniej nocy. Leżała rozciągnięta na plecach, uśmiechając się kokieteryjnie. Teraz, w świetle dziennym, wyglądała mniej smakowicie niż wczoraj wieczorem. Makijaż rozmazał jej się pod oczami, a włosy miały odcień sztucznego blondu, którego nienawidziłem.

– Xavier – wymruczała. – Może zostaniesz w łóżku?

Prędzej przeciągnąłbym sobie tarką po jajach, niż pozwolił ci ich znowu dotknąć.

– Mam trening.

Rozejrzałem się wokół siebie, próbując zorientować się, która była godzina.

Cholera. Zszedłem po krętych schodach i znalazłem się w dolnej części loftu. Zacząłem szukać swojego telefonu. Gdzie ja go zostawiłem, kiedy wpadłem tu z tą Sztuczną Blondyną przyczepioną do mojego fita?

Na drewnianej podłodze przy wejściu zauważyłem coś czarnego i przyjrawszy się dokładniej, dostrzegłem, że to moja

komórka. Podniosłem ją. Najwidoczniej upuściłem ją w tym miejscu, gdy Sztuczna Blondyna zadrapała moje jaja swoimi sztucznymi czerwonymi pazurami.

– Kurwa – mruknąłem.

Trening rozpoczął się już minutę temu. Czyli spóźniałem się każdego dnia, od kiedy moja ostatnia asystentka spoliczkowała mnie, rzucając pod moim adresem kilka rosyjskich przekleństw, i nigdy nie wróciła. Wiedziałem, że w końcu trener zrealizuje swoje groźby i posadzi mnie na ławce.

Nie miałem czasu na śniadanie ani kawę. Wbiegłem po schodach do sypialni, gdzie Sztuczna Blondyna nadal wylegiwała się w moim łóżku, prężąc się niczym kotka w rui.

– Szybko – warknąłem, wymijając ją i wchodząc do łazienki, a potem garderoby.

Założyłem na siebie od razu spodenki treningowe, ponieważ nie miałem czasu szukać bielizny. Moi koledzy z drużyny widzieli mój sprzęt wiele razy, tak samo jak połowa dziewczyn z zespołu cheerleaderek oraz spora liczba żeńskiej populacji Sydney w wieku między osiemnaście a sześćdziesiąt dwa lata (godny pożałowania wypadek, o którym Connor nigdy nie pozwalał mi zapomnieć). Chwyciłem koszulkę i wróciłem do sypialni, gdzie Sztuczna Blondyna nie dość, że wciąż leżała w pościeli, to jeszcze właśnie się zadowalała.

Byłem na granicy wybuchu. Czy ona naprawdę myślała, że zdoła przekonać mnie do tego, żebym znowu coś z nią podzielał, ponieważ robiła sobie palcówkę, chociaż poprzedniej nocy wsadziłem fiuta w każdy jej otwór? Zazwyczaj wychodziłem z takich sytuacji, wykorzystując swój urok osobisty oraz kłamiąc, lub raczej pozwalałem, by moje asystentki zajęły się tą sprawą za mnie, lecz teraz nie miałem na to ani czasu, ani cierpliwości.

– Zabierz te swoje zachłanne paluchy gdzie indziej. Wyjazd z mojego łóżka i mieszkania. Skończyłem z tobą.

Otworzyła szerzej oczy i usiadła, nadal trzymając palec w waginie. Starając się zapanować nad swoim podirytowaniem, ruszyłem w kierunku schodów.

– Masz dokładnie jedną minutę, by się ubrać i wyjść, bo jak nie, to wyrzucę cię z domu naga.

Pięćdziesiąt osiem sekund później Sztuczna Blondyna zbiegła po schodach i podbiegła do drzwi, gdzie czekałem. Koszulkę miała zapiętą jedynie do połowy, ponieważ poprzedniej nocy urwałem jej kilka guzików. Nie założyła też na stopy szpilek, tylko trzymała je w dłoni. Zatrzymała się przede mną, po czym mocno mnie spoliczkowała, obrzucając mnie wiązką przekleństw w obcym języku, może po polsku?

– Zniszczyłeś mi bluzkę, ty bydlaku! I dla twojej wiedzy, jeszcze nigdy nie przespałam się z kimś, kto byłby tak beznadziejny w łóżku.

Uśmiechnąłem się okrutnie.

– Jak cię wczoraj pieprzyłem, doszłaś tak mocno, że zmoczyłaś mi całe prześcieradło. – Wyjąłem z portfela dwieście dolarów i włożyłem je w przednią kieszeń jej jeansów. – A to za bluzkę. Resztę możesz uznać za napiwek.

Zrobiła się czerwona na twarzy. Otworzyłem drzwi, wypchnąłem ją delikatnie na korytarz, a następnie wyszedłem za nią i zamknąłem drzwi.

Zostawiłem ją tam, gotującą się z wściekłości i zszokowaną. Wszedłem do windy i zjechałem na parter.

Gdy wszedłem do lobby, pomachałem do recepcjonisty. Winda ruszyła z powrotem na górę.

– Dzień dobry, Teniel. Jak tam rodzina? – zapytałem.

– Dobrze, dobrze. Spodziewamy się z żoną czwartego dziecka. – Wręczył mi kluczyki do samochodu. – Zaparkowałem pod wejściem czterdzieści minut temu.

Właśnie wtedy powinienem był wyjechać na trening.

– Gratulacje – zawołałem, zbliżając się do przeszklonych drzwi.

Usłyszałem dzwonek windy. Zerknąłem przez ramię i dostrzegłem wściekłą Sztuczną Blondynę pędzącą przez lobby. Teniel pokręcił głową, marszcząc delikatnie brwi, choć już przyzwyczał się do tego typu scen.